

Gąsiorowski, Antoni

O wydaniu "Wojowników sarmackich" Szymona Starowolskiego

Przegląd Historyczny 72/1, 200-202

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

O WYDANIU „WOJOWNIKÓW SARMACKICH” SZYMONA STAROWOLSKIEGO

W zeszycie 1 tomu LXXI (1980) „Przeglądu Historycznego” ukazała się zapiska recenzyjna [M[arii] S[hierockiej] o wydaniu polskiego przekładu „Wojowników sarmackich” Szymona Starowolskiego (Warszawa 1979). Recenzentka omówiła zwięźle dzieło Starowolskiego, napisała też krótko, iż „tekst dzieła wydany został starannie”. Jest to swego rodzaju dobra legitymacja wystawiona przez historyka wydawnictwu, wydawnictwu które nie musi — acz może — być odnotowywane w naukowym czasopiśmie historycznym. Wydanie bowiem przekładu źródła adresuje książkę do masowego — popularnego, rzec by można, czytelnika, nie zaś do profesjonalistów. Tą myślą powodowany, po ochłonięciu z irytacji wywołanej lekturą książki, postanowiłem nie pisać recenzji. Jednakże pozytywna zapiska w „Przeglądzie” zmusza do zabrania głosu.

Tłumacz i wydawca w jednej osobie zaopatrzył edycję w obszerny wstęp, odpowiedni dla wydania naukowego: tradycje biografistyki polskiej (głównie informacja o Krzysztofie Warszewickim i przekład jego dziełka); Starowolski jako biograf; koncepcja historyczna i literacka; uwagi edytorskie. Zaopatrzył też żywoty wojennych mężów obszernymi przypisami. I te przypisy właśnie stały się powodem mojej irytacji.

Dzieło Starowolskiego niewiele jest warte jako źródło informacji o opisywanych przezeń ludziach. Wiemy o nich dziś i lepiej, i więcej. „Wojownicy sarmaccy” obrazują przede wszystkim mentalność, pisarstwo, zasób wiadomości historycznych ludzi wieku Baroku, obrazują też, jakie wzorce zachowań politycznych i wojennych funkcjonowały w tym czasie. W tym znaczenie dzieła Starowolskiego dla historii, dla kultury i literatury polskiej. Nie można traktować skonstruowanych przez Starowolskiego biogramów Mieszka I, Krzesława Kurozwęckiego czy Sędziwoja z Ostroroga za źródło informacji o ich życiu i czynach — to tylko świadectwo — jakże cenne zresztą — wiedzy i poglądów Starowolskiego i jego epoki. To rzecz ogólnie znana; wydawca rozumie to doskonale. „Postacie przedstawione w poszczególnych biogramach — pisze we wstępie (s. 36) — o ile tylko nie są bardzo znane (przede wszystkim władcy), otrzymały krótkie wyjaśnienie typu encyklopedycznego. Fakty historyczne objaśnia się nie tylko encyklopedycznie, ale dochodząc źródeł, z których autor korzystał”. Owo „objaśnianie encyklopedyczne” i owo „dochodzenie źródeł” realizuje wydawca w jednym ciągu przypisów. Daje to w sumie przedziwne pomieszanie informacji, pomieszanie trzech warstw: dane Starowolskiego, dane jego poprzedników, fakty historyczne ustalone przez współczesną nam historiografię mieszają się w sposób zdumiewający, stawiając przed nie lada problemem czytelnika, który chce podczas lektury Starowolskiego wiedzieć „jak to było naprawdę”. Nie sposób obejść się bez przykładów. Zaczniemy od opublikowanego we wstępie dziełka Warszewickiego: „Henryk (Probus) był królem Polski w 1259 roku” pisze Warszewicki, a wydawca objaśnia: „Według Długosza w 1259 roku królował już Przemysł”. Czytelnik musi się sam domyślić, że: 1. w dacie 1259 tkwi błąd drukarski, 2. że Probus nie był nigdy królem, a tylko księciem, 3. że królowanie Przemysła II to nie tylko informacja źródłowa Długosza, ale i fakt historyczny. Warszewicki: „Kościelecki dowodził w wojnie 1204 roku”, wydawca: „O Kościeleckich w drugiej połowie XIII wieku i w wieku XIV już co nieco wiadomo, ale o wodzu tego nazwiska w wojnie 1204 roku nie wiemy”. Tajemnicą wydawcy (nie do ujawnienia) pozostaną wiadomości o Kościeleckich w XIII w., podobnie wyjaśnienie, o jaką wojnę tu chodzi. Dalej Warszewicki: „Ostroróg dowodził w wojnie 1236 roku”, wydawca: „O Ostrorogu wojewodzie poznańskim za Leszka Białego, który poległ pod Ujściem piszą Kromer i Bielski” — tu odsyłacz do Nie-

sieckiego. W samo istnienie Ostroroga nikt tu nie wątpi. Te same dziwolaży — i to na większą skalę — spotykamy przy objaśnianiu Starowolskiego. Warto za-
trzymać się dłużej przy pierwszym z „sarmackich wojowników” Mieszku I. Wedle Starowolskiego chrzest Mieszka miał miejsce w 965 r. Wydawca wyjaś-
nia: „Z roku 966 mamy jedynie zapisek: Dobrawka przybywa do Mieszka, zaś
z roku 967: Mieszko książe polski chrzci się (por. Mon. Pol. Hist. t. 3, s. 773).
Historycy nowożytni przyjęli daty poświadczane u Długosza”. Pomijam już tu
fakt, że Rocznik (świętokrzyski) dawny (MPH tom 2, nie 3) pisze o księciu, nie
zaś o księciu polskim. Czytelnik jednak nie wie, jakie to daty „poświadczył
Długosz”. Wyjaśnienie znajdujemy kilka przypisów niżej: „Według Jana Dłu-
gosza (Roczniki etc.) i zaślubiny z Dobrawką, i chrzest Mieszka odbyły się
w 965 roku”. Teraz już wiemy, co „przyjęli historycy nowożytni”.

Mieszko I jako „osoba dobrze znana” nie otrzymał „objaśnienia encyklope-
dycznego”. Mniej znane — dostały. Czasem wydawca wie o tych osobach więcej
niż Starowolski i koryguje jego wiadomości, czasem jednak — wie mniej. Za-
czyna się już przy Warszewickim. „Głowacz wojewoda mazowiecki, dowodził
w wojnie przeciw Tamerlanowi”, pisze Warszewicki myśląc o Janie Głowaczu
z mazowieckiego Nowego Dworu i Leżenic w bitwie nad Worskłą w 1399 r. Wy-
dawca objaśnia: „Może iść o Jana z Oleśnicy zwanego Głowaczem”. To samo
u Starowolskiego. Jego biogram Jaśka z Oleśnicy (nr XXXV), starosty wileń-
skiego w 1390 r., został odesłany przez wydawcę do jego syna Jana Głowacza
z Oleśnicy. Biogram kasztelana międzyrzeckiego Wincentego Szamotułskiego, cał-
kiem udatnie ułożony przez Starowolskiego, został w przypisach wydawcy za-
gmatwany informacjami, że Długosz pisze o „zdrajcy Wincentym z Szamotuł
województwie poznańskim z czasów Łokietka”, a potem dopiero wspomina o kaszte-
lanie międzyrzeckim (dodajmy, że o dacie śmierci Wincentego — podobnie jak
i wielu innych bohaterów Starowolskiego — pisałem w spisach urzędników
wielkopolskich przed 12 laty, a epitafium, łacińskie, wierszowane, Wincentego
ogłosił przed blisko 90 laty Aleksander Brückner). O bracie Wincentego, Dobro-
gocie z Szamotuł (biogram XXXVIII) wydawca słusznie pisze, że Starowolski
pomieszał Dobrogosta z czasów Łokietka z późniejszym, z czasów Jagielly (którego
zresztą wydawca jest skłonny „dzielić” na dwie osoby — Dobrogosta Drugiego
i Trzeciego). Starowolski nie tylko jednak skonstruował „syntetycznego” Dobro-
gosta, ale ułożył mu epitafium. Owo epitafium męża, który „za trzech królów pol-
skich: za Władysława Łokietka, za Kazimierza Wielkiego i za Władysława Ja-
gielly brał udział we wszystkich wyprawach wojennych” wydawca nazywa jed-
nak „nagrobkiem autentycznym”.

Tego typu dezinformacje są w wydaniu bardzo liczne. Występują i inne.
W katedrze poznańskiej — wbrew wydawcy — nie było nigdy nagrobka wspom-
nianego już Dobrogosta z Szamotuł, nie istnieje zaś już obecnie „wierszowany
nagrobek Bolesława Chrobrego” (s. 61). Długosz nie wspomina rzeczywiście, że
Sędziwój z Ostroroga walczył po Grunwaldzie pod „Nowym Miasteczkiem”, ale
pisze o wyprawie Ostroroga pod Nowe. Literatura, na którą powołuje się wy-
dawca, nie datuje narodzin Bolesława Chrobrego rokiem 968 (s. 58). Związek
nazwy Polaków z polem to wedle wydawcy „pogląd wyznawany dawniej przez
wielu historyków” (s. 51) — wypadaloby dodać, że w pełni aktualny do dziś
(pole, Polanie, Polska). Międzyrzecz nie leży nad Odrą (s. 67), Skarbimir nie
występował do 1118 r. w źródłach (s. 83) itd., itd.

Przypisy są raz lakoniczne, raz bardzo obszerne, raz wreszcie ich w ogóle
brakuje. O Leszku Białym dowiadujemy się od wydawcy (s. 63), że wyruszył
na wyprawę wojenną (nb. w 1198, nie 1148 r.) „wyblagawszy u matki pozwole-
nie”, a wielu mylnych informacji Starowolskiego w ogóle nie sprostowano (np.

uśmiercenie Sędziwoja z Szubina, jednego z głównych architektów unii polsko-litewskiej, zmarłego ok. 1405 r., już za życia Ludwika węgierskiego).

Nie mnożmy przykładów. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że ocena wydania „Wojowników sarmackich” przez historyka nie może być pozytywna. Ciekawy wstęp, zasługi wydawcy przy ustalaniu przejętków Starowolskiego z dzieł obcych (szczególnie cenne dane o znajomości autorów starożytnych), idą w parze ze złym aparatem krytycznym do tekstów, ze złym objaśnianiem biografii bohaterów i faktów opisywanych przez Starowolskiego. Temu zadaniu wydawca nie sprostał. Wydaje się zaś, że w wydawnictwie popularnym, adresowanym z natury rzeczy do szerokiego czytelnika, dobra informacja o bohaterach i faktach historycznych jest zadaniem podstawowym. Mniej przygotowany czytelnik po lekturze objaśnień do Starowolskiego odczuwać musi prawdziwy zamęt: zdobywa z przypisów bagaż nieprawdziwych informacji, wątpić zaczyna już w fakty, zda się bezsporne — np. kiedy miał miejsce chrzest Polski. Dlatego właśnie ocena wydania przekładu w ustach historyka nie może wypaść pozytywnie¹.

Antoni Gąsiorowski

¹ Przekład i wstęp do dzieła S. Starowolskiego opracował Jerzy Starnawski — przyp. Redakcji.